

Ostatnie lata Leopolda Staffa w Skarżysku Kamiennej



31 maja 2007 minęło 50 lat od śmierci Leopolda Staffa. Ten wielki klasyk poezji trzech pokoleń: Młoda Polska, międzywojnie i PRL, wybitny reprezentant polskiej literatury XX wieku, tłumacz z greki, łaciny, francuskiego, włoskiego, niemieckiego, przeżywszy w Warszawie tragizm II wojny, w 1953 r. znalazł się w Skarżysku-Kamiennej, mieście które nazwał swoim Rekonwalescentopolem. Znalazł tu schronienie od zgiełku odbudowywanej stolicy, od makabrycznego widoku gruzu i ruin. Znalazł ciszę i spokój, miejsce dla refleksji. Dziś jego poetyka dla niektórych trąci archaizmem. Lecz nadal ma rzeszę zagorzałych wielbicieli, stawiających go w internetowych rankingach pośród pierwszej dziesiątki na liście najwybitniejszych poetów Polski. Zaś dla wpisów w pamiętnikach cytaty z jego wierszy okazują się ponadczasowe. Warto przy Roku Staffowskim w Skarżysku-Kamiennej, jaki ogłosił prezydent Roman Wojcieszek, wspomnieć mało znane epizody z biografii Staffa pod koniec życia poety. Tym bardziej, że związane są z miastami regionu świętokrzyskiego.

Po upadku Powstania Warszawskiego Staffowie wyszli ze spalonej stolicy, straciwszy prawie wszystko. Tak zaczęła się droga Staffa do miast nad Kamienną, do przyjaźni z ks. Antonim Boratyńskim, do ziemskiego kresu w Skarżysku-Kamiennej.

Leopold i ranna w nogę Helena Staffowie załadowani zostali w Pruszkowie przez Niemców w odkryte wagony towarowe. Po przykrej przygodzie, gdy młody człowiek, zaoferowawszy starszym osobom dźwigającym walizki, swą pomoc – zniknął z nimi, pozostali bez niczego. W ciasnocie, zimnie, o głodzie, bez picia jechali dwie doby. 4 października 1944 dotarli do Starachowic, gdzie RGO skierowała ich na plebanię w Wierzbniku. Gdy z trudem tam dotarli, okazało się, że miejsca w parafii już są zajęte przez warszawiaków z tego i poprzednich transportów. Ks. Boratyński, wikary parafii Św. Trójcy, zaopiekował się starszym małżeństwem. zaproponował im jeden z dwóch zajmowanych przez siebie pokoików. *Byliśmy razem przez miesiąc i poculiśmy się jedną*



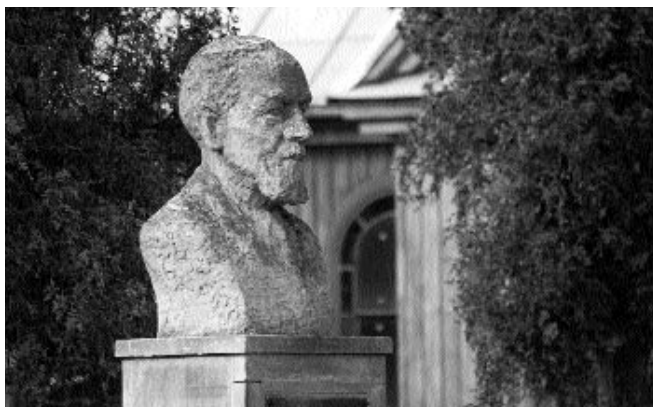
rodziną – wspominał po latach. W obliczu nadciągającego frontu, na początku listopada, goście postanowili skorzystać z zaproszenia Ludwika Hieronima Morstina i wyjechali do Pławowic koło Krakowa. Znajomość z księdzem pozostała. W liście poeta napisał: *Doznaliśmy łaskawej jałmużny bliźniej, a nade wszystko zyskaliśmy nową wielką przyjaźń twoją, Drogi Księżu Antosiu, którego los obchodzi nas już dziś jak własny. Żona jego dodała: Wśród licznych przyjaźni, ta przyjaźń, w tak szczególnych warunkach zawarta, będzie do końca naszego życia najmiłsza i najcenniejsza, proszę o tym nigdy nie wątpić.* Tak się stało.

Wyrazem zadzierzgniętych więzów i ich kontynuacji stały się po wojnie przyjazdy Staffów do Skarżyska-Kamiennej – tutaj bowiem ks. Boratyński otrzymał w styczniu 1953 roku probostwo w parafii św. Józefa Oblubieńca. Zawiadomił o tym przyjaciół i zaprosił ich do siebie. Bardzo ucieszyli się, gdyż po powrocie do Warszawy nigdzie nie wyjeżdżali na odpoczynek. A potrzeba było balsamu na ciągle żywe rany. Takim balsamem miało się okazać Skarżysko-Kamienna. W korespondencji nazwał je Staff „Rekonwalescentopolem”.

Przyjechali tu po raz pierwszy 10 czerwca 1953 roku. Na powitanie poeta wpisał do parafialnej kroniki słowa: *Czy czeka Ciebie droga bliska, czy daleka / Świat jest tylko tak wielki, jak serce człowieka.* Skarżyskim pobytom Staffa nie towarzyszył rozgłos. Unikał go poeta, ceniąc spokój, ciszę, kameralność. Obojgu małżonkom podobało się miasto, jego powietrze i przyroda. Pani Helena zapisała: *Błękitne świerki, kojąca zieleń, spokój i cisza, nad wszystkim pogoda – nieba i ducha – która niech mieszka tu zawsze.* Ceniąc zalety skarżyskiego ustronia, starali się nie ujawniać swojej tu bytności. Dlatego tak niewiele w literaturze i w samym mieście wiedzy na ten temat.

Za każdym przyjazdem na plebanię św. Józefa Staffowie zamieszkiwali w pokoju gościnnym, mieszczącym się na parterze budynku. W jadalni trzy razy dziennie spotykali się przy posiłkach goście z domownikami. Z przekazanych wspomnień Leopold Staff wyłania się jako niepospolity rozmówca, z zainteresowaniem rozmawiający o terażniejszości. Do posiłków zasiadał nienagannie ubrany, w czarnym garniturze z kamizelką, w białej koszuli i ciemnej muszce pod brodą. Był to niezmienny i charakterystyczny jego strój. Jedynie w wyjątkowych wypadkach, podczas upału, zdejmował marynarkę.

Staff lubił przebywać w ogrodzie przy plebanii. Siadał na ulubionej ławeczce pod świerkiem, rozmawiał z dziećmi, które tu przychodziły. Wiadomo było, że poeta pisze tu czasem wiersze. Z żoną lub z księdzem spacerował po ogrodzie i dalej, brzegiem Kamiennej, której nurt, łączący się z dopływem Barnadka, prześwitywał przez kępy dzikiej wikliny, gęsto rozkrzewionej tuż za przykościelnym placem. Z przeżyć zrodził się wiersz *Most*, o czym ks. Boratyński tak



opowiedział: *Innym razem pani Helena powiedziała, że popsuta jej się zapinanie u torebki. Poszliśmy obydwaj do ślusarza. Idąc do warsztatu, przeszliśmy most drogowy. Drobną rzecz, pan Wieczorkowski zreperował zapinanie, pieniądze nie wziął i wracamy łąkami koło wikliny. Trzeba było przejść przez strumień, na dnie którego tkwiły kamienie. Kamienie te wystawały z wody. Ja przeszedłem po nich i podaję rękę poecie. On nie ma jednak odwagi. Akurat przechodził tamtędy harcerz z laską. O tej lasce dzielnie przeszedł poeta na drugą stronę. I powstał wiersz most:*

Nie wierzyłem
Stojąc nad brzegiem rzeki
Która była szeroka i urwista
Że przejdę ten most
Spleciony z cienkiej, kruchej trzciny
Powiązanej łykiem.
Szedłem lekko jak motyl
I ciężko jak stoń
I chwiejnie jak ślepiec
Nie wierzyłem, że przejdę ten most.

Do wielu wierszy w tomach *Wiklina* i *Dziewięć muz* natchnienie znalazł Staff właśnie w Skarżysku-Kamiennej. Pamiętają poetę w tym mieście – często spacerującego tzw. Kolonią Robotniczą. Dzisiaj to ulica Leopolda Staffa. Twarz oceniał mu wtedy słomkowy, kremowy kapelusz z czarną wstążką. Podpierał się laseczką. Książd wspominał: (...) w życiu był prosty, optymistyczny, pogodny. W patrzeniu na człowieka był w pełni humanistą, kochał człowieka. Zauważyłem, że przychodzi do ogrodu jakiś oberwaniec. Pan Staff podawał mu rękę, rozmawiał z nim. Dał mu datek. Zapytałem, czy orientuje się, kto to jest, przecież on zbiera na wódkę. Staff powiedział: jeżeli tak nisko upadł, trzeba mu podać rękę, trzeba porozmawiać z nim, uszanować jego godność, żeby podźwignąć.

Ostatni raz Staff przyjechał do Skarżyska w maju 1957 roku. Czuł się bardzo osamotniony. 14 marca tego roku zmarła Helena Staffowa, żona, najbliższy człowiek i przyjaciel. Nie żył też ulubiony pies, Hecka. Poeta przeczuwał własną śmierć. Przed wyjazdem spalił w warszawskim mieszkaniu wszelką korespondencję i niepotrzebne papiery. Ze Skarżyska mogę już nie powrócić – powiedział do towarzyszącej mu w podróży pielęgniarki, Ani Nowak, w przeddzień ostatniego dnia życia.

30 maja przebywał w miłej atmosferze księży – domowników. Noc spędził spokojnie. Na śniadaniu zjawił się punktualnie, starannie ubrany. Po posiłku księża wikariusz rozeszli

się do swych zajęć. Przy stole w jadalni pozostał z ks. Boratyńskim. Zamierzali pospacerować jeszcze po ogrodzie. Poeta skierował kroki do swojego pokoju. Ledwie zamknęły się za nim drzwi, gdy ks. Boratyński usłyszał głuchy łoskot. Szybko tam wbiegł i ujrzał poetę leżącego na podłodze. Zdążył udzielić mu rozgrzeszenia oraz ostatnich sakramentów. Wezwany natychmiast lekarz, Władysław Lewandowski, stwierdził zgon. Był ranek 31 maja 1957 roku.

Wiadomość o śmierci poety natychmiast obiegła miasto. Przed plebanią zaczęli gromadzić się skarżyszczanie. Żegnali człowieka, który swoje wielkie nazwisko już na zawsze związał z tym miastem, ze swoim „Rekonwalescentopolem”. Po nabożeństwie pogrzebowym, skarżyscy nauczyciele ponieśli trumnę z ciałem Staffa do samochodu, przybyłego z Warszawy, gdzie odbyły się uroczystości pogrzebowe i poeta spoczął w Alei zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim.

Miasto hołubi pamięć po Leopoldzie Staffie. Ma ulicę, Centrum Kultury, od 30 lat Ogólnopolski Turniej Recytatorski jego imienia. W 10. rocznicę zgonu odsłonięto popiersie i pamiątkową tablicę w przykościelnym ogrodzie przy ul. Legionów.

W stulecie urodzin Staffa, w 1978 r. stanął w Skarżysku jego pomnik. W historii miasta zapisała się sesja popularnonaukowa, na którą z okazji odsłonięcia pomnika przybył Tadeusz Różewicz i ks. Antoni Boratyński, już proboszcz parafii w Drzewicy. Biblioteka Pedagogiczna od tej pory szczyci się krótką korespondencją z „Wielkim Różewiczem” i jego pamiątkowym wpisem. W roku 1998 po raz pierwszy, z inicjatywy Grupy Literackiej „WIKLINA”, ogłoszono Ogólnopolski i Polonijny Konkurs Literacki im. Leopolda Staffa. Obecnie miasto przygotowuje się do uroczystych obchodów 50. rocznicy śmierci Leopolda Staffa. 31 maja Prezydent Skarżyska-Kamiennej ogłosił przełom lat 2007/2008 **ROKIEM STAFFOWSKIM** w mieście. Powołany został Komitet Organizacyjny i Honorowy Obchodów Jubileuszowych. W planach jest renowacja pomnika Poety, ustawienie ławeczki pod ulubionym przez niego świerkiem, sympozjum popularnonaukowe, wydawnictwa książkowe, medal przypominający związek miasta ze Staffem.

Bożena Piasta

Zdjęcia Rajmunda Piasty z książki: Leopold Staff, Znalazłem Boga. Wiersze religijne, red. Irena i Stanisław Nyczajowie.

